

Kiszczak - człowiek, który o niczym nie wiedział



Biografia generała Czesława Kiszczaka, nawet ta, którą upublicznił w swojej książce i którą dzielił się z dziennikarzami, pełna jest nieudomówień i białych plam. Wyłania się z niej lojalny oficer, w głębi duszy humanista, który w zasadzie przez przypadek został człowiekiem tajnych służb. O ich zbrodniach, rzecz jasna, nic nie wiedział. On tylko służył swojemu krajowi. Któremu? Tego nie sprecyzował.

W tej wersji Kiszczak, robotnik przymusowy, w 1943 roku działa w Wiedniu w komunistycznym podziemiu. Co tam konkretnie robił? To jedna z pierwszych niewiadomych. Wraca do Polski, zostaje członkiem PPR, kończy kurs w Centralnej Szkole Partyjnej, chce iść na studia. Najlepiej humanistyczne. Ale tow. Gomułkowa widzi go w wojsku, kończy więc podchorążówkę. Potem kolejny kurs - w szkole dla oficerów polityczno-wychowawczych. Oficerem politycznym jednak nie zostaje, bo, jak mówi, znalazł się w grupie, która podpadła (czym? o tym milczy) i ktoś uznał, że miana oficera politycznego nie jest godzien. Był więc bez przydziału, a wtedy w życiu przyszłego generała pojawia się Anatol Fejgin, zastępca szefa Głównego Zarządu Informacji (centrali wojskowego kontrwywiadu, który praktycznie był wojskową policją polityczną). Proponuje mu pracę. Kiszczak propozycję przyjmuje. Czym się zajmuje? To był czysty kontrwywiad - zapewniał. O tym, że Informacja torturowała i zabijała, nic, jak twierdził, nie wiedział. Nigdy nie przesłuchiwał aresztowanych, on tylko czytał ich zeznania.

Dobrze postrzegany w Kremlu

W 1957 r. Kiszczak jest już w WSW, następczyni Informacji. To kontrwywiad WSW przygotowuje materiały na oficerów żydowskiego pochodzenia usuwanych z Ludowego Wojska Polskiego w ramach czystek po wygranej przez Izrael wojnie sześciodniowej w 1967 roku. Ale Kiszczak, chociaż był owego kontrwywiadu szefem, twierdził po latach, że z tym nie miał nic wspólnego. Niewiele też słyszał o wydarzeniach '76 r. w Radomiu, Płocku i Ursusie. W 1979 roku zostaje szefem kontrwywiadu. Według Witalija Pawłowa, rezydenta KGB w PRL w latach 1973-84 to w Moskwie postanowiono, by osadzić na tym stanowisku Kiszczaka, postrzeganego na Kremlu jako człowieka bardziej sterowalnego. Gdy wraz z Anitą Gargas przygotowywałyśmy tekst o Kiszczaku dla „Gazety Polskiej” i rozmawiałyśmy z nim, generał skomentował to tak : - Miałem dobre układy z Pawłowem, byłem mile widziany dla Moskwy. Wyszedłem z założenia: jak nie możesz kogoś pokonać, to go pokochaj.

Ewa Zarzycka

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (46/2015)

fot. T. Gutry